

Morze zinterpretowane

W Sali Kolumnowej Łódzkiego Domu Kultury trwa nietypowa wystawa – Andrzej Cieślik prezentuje zaprojektowaną przez siebie scenografię do nieistniejącego (jeszcze) spektaklu.

To sześć osobnych prac tworzących wspólnie opowieść o morzu; wystawa przewidziana do relaksowania się – stąd stonowana muzyka z elementami nagranych krzyku mew, szumu fal czy porykiwania fok, ale i zachęcające do siadania białe poduszki na podłodze-plaży, przypominające otoczaki.

Z ŁDK wystawa pojedzie do Miejskiego Ośrodka Kultury w Opocznie (będzie tam czynna prawdopodobnie od 7 lutego, przez dwa tygodnie). Później do Miejskiego Ośrodka Kultury w Konstantynowie Łódzkim. Będzie ją też można oglądać w Porcie Łódź.

Andrzej Cieślik to postać znana w województwie łódzkim – dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Konstantynowie Łódzkim i organizator dorocznego pleneru „Pejzaż malowany ziemi łódzkiej”. A wcześniej – scenograf teatralny po Policealnym Studium Techniki Teatralnej i Filmowej w Łodzi. Przez 10 lat był asystentem Xymeny Zaniewskiej (znanej scenograf i projektantki mody), brał udział w realizacjach Adama Hanuszkiewicza; ma też na koncie własne realizacje scenograficzne. Poza tym zajmuje się projektowaniem wnętrz.

Jako artysta oprócz malarstwa sztalugowego lubi tworzyć instalacje. Stworzył na razie dwie. Tę drugą właśnie premierowo pokazuje w Łódzkim Domu Kultury.

Andrzej Cieślik mówi o swojej realizacji:

Ta scenografia powstała ze szkiców i akwarel, które malowałem w ciągu dwóch lat nad Bałtykiem. Tam odpoczywam. Znalazłem takie miejsca, gdzie nie ma ludzi: okolice Wisielki przy Międzyzdrojach czy pogranicze Łazów i Unieścia. Tam nagrałem też odgłosy fal, mew, fok. Później poprosiłem Przemka Kuczyńskiego-Bębna o napisanie do tego muzyki, relaksujących wstawek fortepianowych. Instalacje funkcjonują na zasadzie witrażu – mają sens tylko, gdy są od zewnątrz podświetlone. Użyłem pleksi, siatki – takich materiałów, żeby instalacje były przezroczyste, oddając właściwości wody, powietrza, spotkanie nieba z ziemią. Są też łańcuchy symbolizujące ołowiane niebo; malowałem farbami akrylowymi.

Pokazuję różne oblicza morza. To moje interpretacje. Każda praca to inna opowieść. Zaczęło się od „Pół żartem, pół serio” – uważa się, że zachód i wschód słońca w dowolnej realizacji to największy kicz. Nie boję się tego. Nad morzem naprawdę chodzą jelonki, podpływają foki, latają mewy, jest cisza i spokój. Postanowiłem to na swój sposób uwiecznić. Z nagrań dźwięków mew, fal czy fok powstał godzinny utwór, którego można słuchać na wystawie. Muzyka powstała specjalnie na potrzeby wystawy. Pętla muzyczna trwa godzinę – na tyle jest przewidziany pobyt na wystawie, by się wyciszyć.

Myślę, że dojdzie do tego, że ta instalacja zostanie wykorzystana w jakimś spektaklu. To gotowe elementy. Podczas wernisażu chciałem sprawdzić, jaki jest odbiór, czy widzowie to zaakceptują. To przecież nie jest typowa wystawa. Chciałbym, żeby przez najbliższy rok wędrowała po różnych miejscach, by można było posłuchać morza i odpocząć. Zobaczymy, co będzie dalej. W mojej pracy zdarzało się już, że najpierw powstawała scenografia, a dopiero potem przedstawienie. Może w tym wypadku będzie tak samo. Muzyka już jest – można ją rozbudować o etiudy baletowe, teatralne, pantomimę. To się może fajnie rozwijać.

Notowała: Aleksandra Talaga-Nowacka

Wystawa czynna do 30 stycznia 2014.

